

SŁOWO

WILNO Piątek 1 listopada 1929 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicz 4, otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 223 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 90259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZ — ul. Szptykińskiego — A Łaszak.
BENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia Ewa „Łot”
BRZROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Mańkowskiego.
BUKSZTY — Bufet kolejowy.
BŁEBOKIE — ul. Rankowa, W. Włodzimierow.
BRDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
BRZDZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
BYENEC — Sklep trtoniowy S. Zwierzyński.
BYŁOK — Sklep „Lada”.
BYŁA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
BYŁOBYCZKA — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRZEDSTAWICIELSTWA

NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIAN — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIAN — ul. Rynek 9, N. Tarasiński.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz miernymyrowy jednospaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane miernym 50 gr. Kronika reklamowa miernym 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Oby początek ostatniego etapu walki o konstytucję

Wczoraj we środę, wieczorem i dziś rano chodzący po butecie sejmowym pogłoski, że na posiedzeniu Sejmu nikogo z Rządu nie będzie, nikt nie będzie przemawiał i t.d. — Stało się inaczej zupełnie. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi przybył do Sejmu na otwarcie sesji o godzinie 4 ej po poł. Pan Marszałek Piłsudski wraz z członkami Rządu i zajął gabinet przeznaczony dla Rządu. W ślad za nim przyszło kilkadziesiąt oficerów, którzy zajęli przedpokój znajdujący się tuż przedtem, co można nazwać terytorjum sejmowym, w tym westibulu, który, jak wiadomo, prowadzi i coprawda do lokalów sejmowych, ale którego inne drzwi prowadzą znów do urzędu pocztowego otwartego dla publiczności i gdzie każdy przechodzący z ulicy spokojnie może wejść i wyjść.

Dlaczego oficerowie przybyli? Przewodniczącemu z faktu przybycia oficerów wysnuwać jutro będą gazety opozycyjne daleko idące wnioski. My jesteśmy w ogóle daleko idącymi z działaniami i wnioskami. Więc możemy tu użyć wyrazu „niestety”. Otóż niestety, jak się zdaje, oficerowie przybyli w zupełnej pokojowej i konstytucyjnej atmosferze. Chcieli wyłącznie i jedynie wyrazić swoją cześć i uwielbienie dla ukochanego Wodza po tem, jak Marszałek Piłsudski posiedzenie Sejmu opuści. Nie miał więc Marszałek Daszyński żadnego powodu do niepokoju. Ale stało się to, cośmy przewidywali, omawiając ostatni artykuł Marszałka Piłsudskiego pod tytułem „Gasnącemu światu”. Marszałek Daszyński, który dotychczas był skrajnym ugodowcem chciał klajstrować zgodę Sejmu z Rządem — teraz, po ostatnim niemilosiemiu potraktowaniu jego osoby przez Marszałka Piłsudskiego w artykule „Gasnącemu światu” — chce przynajmniej boje wawrzyny nałożyć na swą głowę. Marszałek Daszyński wprost potrzebował koniecznie jakiegoś incydentu, aby zakleić rysy starej pękniętej nieco swej popularności. Poza tem jest to człowiek nerwowy, impetyczny. Podobno nawet pierwsze wieści, które do niego doszły głosiły, że oficerowie zajęli miejsce za podium przydzielane i wtedy to pod wpływem tej pierwszej wiadomości miał jakoby Marszałek Daszyński powziąć pierwszą decyzję o nieotwarceniu Sejmu. Kiedy się jednak okazało, że to jest wierutna bajka, że oficerowie są tylko w przedpokojach i że żaden z nich nie przekracza linii strzeżonej przez straż marszałkowską, posłał swego urzędnika aby oficerów z przedsiönka sejmowego wyprosił. Oficerowie oświadczyli, że nie ustąpią, lecz w ogóle całe ich zachowanie cechowane było uprzejmością, dobrem wychowaniem, może nawet specjalnie podkreśleniem. Oficerowie rozmawiali półgłosem rozsuwając się przed każdą osobą z publiczności lub posłów, dążąc do urzędu pocztowego. Zresztą nikt z posłów opozycyjnych do przedsiönka zajętego przez oficerów nie zaglądał. Opozyjni dziennikarze byli odważniejsi.

O godz. 4 min. 12 zameldował Marszałkowi Sejmu dyrektor kancelarii sejmowej, że oficerowie chcą tylko utworzyć szpaler dla przejścia Marszałka Piłsudskiego. Mimo tego meldunku pan marszałek sejmu po raz wtóry posłał pana dyrektora kancelarii z żądaniem, aby oficerowie wyszli. Oficerowie nie zamienili swej atry — pokojowej postawy na żadną inną, lecz, nie bez dużej racji zresztą uznali, że takie natargowe ich wypraszenie stanowi dla nich obrazę.

W międzyczasie Marszałek Daszyński próbował telefonicznie połączyć się z Zamkiem i wezwać do aparatu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Później jednak napisał list do Prezydenta twierdząc, że skutkiem najścia uzbrojonych oficerów nie może otworzyć sesji. Wtedy Marszałek Piłsudski, o godzinie 5 min. 15 zaszedł do gabinetu pana marszałka Daszyńskiego. Marszałek Daszyński był bardzo podniecony,

nie chciał, aby przy rozmowie obecni byli towarzyszący Marszałkowi Piłsudskiemu gen.: Składkowski i pułk. Beck. Na to Marszałek Piłsudski zwrócił mu uwagę, że przecież muszą być świadkami, którzyby ustalili jaki przebieg będzie miała rozmowa. Na ile przewidywania Marszałka Piłsudskiego były słuszne dowodzi ten fakt, że natychmiast po rozmowie zaistniały dwie różne o niego relacje. W relacji marszałka Daszyńskiego nacisk jest położony na to, że Marszałek Piłsudski nazwał nieotwieranie sesji Sejmu „hecą”. Poczem miał Marszałek Daszyński mu odpowie-

dzieć, że Marszałek Piłsudski jest tylko jego gościem i na jego obrazy, jako gospodarz nie może odpowiadać. Marszałek Piłsudski powiedział, że jest tu oficjalnie, jako zastępca chorego premiera. Daszyński odpowiedział że jest także oficjalnie, poczem Marszałek Piłsudski trzy razy zapytywał Daszyńskiego, czy otworzy posiedzenie, a później spytał, czy to Pana ostatnie słowo? Marszałek Daszyński odpowiedział dwukrotnie: Tak jest. Pod szablami i rewolwerami nie otworzę posiedzenia. O godz. 5 min. 25 Marszałek Piłsudski opuścił gmach Sejmu.

Przez ten czas w Sejmie panowało niesłychane napięcie. Nikomu nawet nie przychodziło na myśl, że sytuacja może rozępsić się po kościach. Wszyscy oczekiwali jakichś stanowczych wypadków, choć dobrze nikt nie wiedział jakich. Rzecz charakterystyczna: nawet bardzo dobrze znajomi z Klubu BB i Klubów opozycyjnych jakby na komendę przestali z sobą rozmawiać a nawet witać się. Ogarnął wszystkich naradź, jaki mają ludzie oczekujący wystrzału armatniego.

Tymczasem minuty następne okazały, iż Marszałek Piłsudski nie przyj-

muje w danej chwili prowokacyjnego postępowania marszałka Daszyńskiego za podstawę do rozgrywki. Oto od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadesłano pod adresem marszałka Daszyńskiego pismo następujące:

WARSZAWA, dn. 31 października 1929 r. Panie Marszałku Sejmu. W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka donoszę, że w tej chwili znajduję się u mnie Pan Marszałek Piłsudski, który jako zastępca dnia chorego premiera, złożył mi relację o stanie w Sejmie, która to relacja jest sprzeczna z Pana relacją. Wobec tego nie jestem w stanie bez — z jednej strony premiera, a z drugiej strony bez obecności razem u mnie Pana i Pana Marszałka Piłsudskiego, zająć jakiekolwiek sta-

nowisko. Proponuję zatem Panu Marszałkowi odłożyć posiedzenie dzisiejsze do innego dnia, celem wyjaśnienia sprawy, jak wyżej.

Podpis I. Mościcki.
Sytuacja zmieniła się odrazu. Prezydent Rzeczypospolitej wskazał na wyjście na małe okienko, przez które atmosfera incydentu może wypełznąć do drugiego pokoju, któremu na imię powróć do „status quo” wewnętrznego konstytucyjnego położenia Polski.

Mimo to jednak, że narazie powróciliśmy, a może powracamy do „status quo”, gdyż może jutro lub pojutrze przynieść jakieś niespodzianki, to jednak impetyczny atak marszałka Daszyńskiego przeciwko oficerom jest niewątpliwie faktem szczęśliwym, pomyślnym, gdyż przyczyni się do przyspieszenia nieuniknionej, a tak pożądanej dla Państwa rozgrywki. Trzeba raz skończyć, trzeba raz Polsce, która żyje bez konstytucji tę konstytucję dać wreszcie, trzeba Polsce dać siłą władzę.

Marszałek Daszyński rozesał za wiadomienie do wszystkich posłów po odbytem konwencie seniorów. Zawiadomienie to było rozdawane bez adresu posłom i nie posłom obecnym w kuluarach, dlatego też przez niektórych posłów nazwane było „buletka”.

Bzrmi ono, jak następuje:
Z powodu zajęcia przemocą frontowej siemi wejsciowej i poczekalni gmachu Sejmu przez uzbrojonych oficerów wojsk polskich w liczbie około stu kilkadziesiąt, którzy na dwukrotnie wezwanie urzędowe organów marszałka Sejmu, gmachu sejmowego nie usłuszają, oświadczam, że pod szablami pp. oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję. O terminie następnego posiedzenia zostaną Panowie posłowie zawiadomieni.
Podpis Marszałek Sejmu
I. Daszyński.

Trzeba zwrócić uwagę na ton demagogiczny, tak nie huczący z powagą ciała ustawodawczego, w jakim to zawiadomienie zredagowane zostało. Klub BB zebrał się na obrady i uchwalił odpowiedź na proklamację marszałka Daszyńskiego:

W związku z odwołaniem posiedzenia przez Pana marszałka Sejmu i wobec motywów zawartych w rozesłanym przezeń zawiadomieniu, Klub BBWR oświadcza, że wezwanie przez urzędników i woźnych oficerów, przybyłych na powitanie Marszałka Piłsudskiego i tworzących szpaler w przedsiönku, do którego wstęp nigdy nie był nikomu wzwbroniony i gdzie stałe w czasie posiedzeń oczekują różne delegacje i interesanci prywatni, było niesłychaną obrazą w stosunku do oficerów.

Dalsze argumenty pana marszałka Daszyńskiego, przytoczone w zawiadomieniu przed szpalerem oficerów, witalących swego Wodza, mają tendencję demagogiczną i zmierzają do siłowania w społeczeństwie niezrozumiałego obrazu niepokojów i zamętu. Wobec tego Klub BBWR postanowił jednomyślnie zgłosić votum nieufności Panu Marszałkowi Daszyńskiemu.

Potem zebrały się inne kluby. Klub PPS oświadcza w swej deklaracji, że oddaje się do dyspozycji centralnych władz swej partii. Co to ma znaczyć? Nikt dobrze tego nie rozumie, ale brzmi to bardzo bojowo, nastrojowo i zagadkowo. A no w każdym razie chwala Bogu.
Najgłupszą, jak zwykle, rezolucję wydał endecy połączoną ze stękaniami na stan gospodarczy. Jak gdyby nadanie Polsce konstytucji mogło się ujawnić odbić na gospodarstwie narodowym.

Naogół atmosfera polityczna o godz. 11 wieczorem w dniu 31 października dałaby się scharakteryzować słowami następującymi: piorun wypalił i nie zranił nikogo lecz wszystkie chmury jeszcze się nie rozeszły. Niema ważniejszego pytania w Polsce, jak czy trzeba okrojować konstytucję teraz czy później. Natomiast nie istnieje pytanie w Polsce, czy w ogóle trzeba okrojować konstytucję. Co do tego wszyscy są zgodni, że okrojować należy. W duchu to przyznają nawet obrońcy konstytucji marcowej, którzy bronią tej konstytucji nie dlatego, aby jej efektywnie obronić, lecz aby z tej obrony mrować sobie popularność przyszłej swej politycznej działalności już pod nową okrojowaną konstytucją. Cat.

ECHA STOLICY

Zmiany personalne w Ministerstwie Komunikacji
WARSZAWA, 31 X. PAT. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono przedstawić Panu Prezydentowi wniosek o mianowanie dyrektora biura personalnego Ministerstwa Komunikacji p. Tadeusza Zajackowskiego, dotychczasowego kierownika tego biura. Równocześnie, na wniosek p. ministra komunikacji Rada Ministrów wyraziła zgodę na mianowanie naczelnikiem wydziału taborowego p. Roberta Czaczeniowskiego, starszego referenta Ministerstwa Komunikacji.

Obrady trzeciej plenarnej sesji Państwowej Rady Kolejowej
WARSZAWA, 31.X. Pat. Dnia 31 b. m. o godz. 10 rano rozpoczęły się w gmachu Ministerstwa Komunikacji obrady trzeciej plenarnej sesji Państwowej Rady Kolejowej. Posiedzenie rozpoczął dłuższem przemówieniem minister komunikacji inż. Kühn. Następnie nowi członkowie Państwowej Rady Kolejowej złożyli na ręce p. min. przepisanie regulaminem przyrzeczenie. Min. Kühn w przemówieniu swem przedstawił Państwowej Radzie Kolejowej rezultat pracy Ministerstwa Komunikacji z ostatniego okresu we wszystkich dziedzinach, t. j. w dziedzinie organizacyjnej, ustawodawstwa kolejowego, gospodarki finansowej, polityki inwestycyjnej, taborowej i taryfowej.

Wyczerpujące przemówienie p. ministra przyjął Państwowa Rada Kolejowa gorącymi oklaskami. Z kolei zabierał głos przewodniczący komitetu taryfowego Chodkiewicz i przewodniczący komitetu eksploatacyjnego Dunin. składając sprawozdanie z działalności tych „komitetów za okres od 20 grudnia 1928 r. Po przyjęciu tych sprawozdań do wiadomości Państwowa Rada Kolejowa zajęła się wnioskami, zgłoszonymi przez poszczególnych członków Rady. Wnioski te dotyczyły sprawy budowy odcinków kolejowych o znaczeniu miejscowym i bocznik kolejowych, połączenia kolei warszawskiej z Krakowem i Lwowem, odbudowy mostu kolejowego na Dniestrze pod Zaleszczykami i szeregu innych spraw w zakresie eksploatacji i budowy kolei.

Konferencja dyrektorów kolei państwowych
WARSZAWA, 31 X. PAT. Na poniedziałek 4 listopada zwołał p. min. komunikacji na konferencję wszystkich dyrektorów dyrekcji kolejowych. Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy eksploatacji kolei w związku ze zbliżającą się zimą i sprawy inwestycyjnej przyczem p. minister wysłucha sprawozdania z najważniejszych robót inwestycyjnych przeprowadzonych w poszczególnych okręgach. Poza tem p. min. komunikacji inż. Kühn poruszy sprawę ostatecznej likwidacji robót kolejowych.

Nowy dyrektor P.A.T-owej ob- jęł urzędowanie
WARSZAWA, 31—10. Pat. W dniu 31 b. m. objął funkcje dyrektora Polskiej Agencji Telegraficznej p. Roman Starzyński z rak dotychczasowego dyrektora tej instytucji p. Piotra Góreckiego, który w najbliższych dniach udaje się z ramienia P. A. T. zagranicę, w szczególności do Berlina i Rzymu, celem przeprowadzenia reorganizacji istniejących tam placówek agencji.

Sejm nie został otwarty z powodu uporu marszałka Daszyńskiego

Wczoraj o g. 7.30 w wydaliliśmy dodatek nadzwyczajny następującej treści:
DZIS, O GODZINIE 4-ej PO POŁUDNIU PRZYBYŁ DO SEJMU MARSZAŁEK PIŁSUDSKI. MARSZAŁEK DASZYŃSKI NIE ZECHCIAŁ OTWIERAĆ POSIEDZENIA SEJMU POD PRETEKSTEM, ŻE W WESTIBULU SEJMOWYM ZNAJDUJE SIĘ 40 OFICERÓW. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI OCKE- KIWAL 5 KWADRANSÓW NA OTWARCIE POSIEDZENIA. NASTĘPIENIE UDAŁ SIĘ DO GABINETU MARSZAŁKA SEJMU DASZYŃSKIEGO, ZAPY- TUJĄC GO, DLACZEGO NIE OTWIERA SESJI. MARSZAŁEK DASZYŃSKI ODPOWIEDZIAŁ, ŻE WOBEC OBECNOŚCI SIŁY ZBRÓJNEJ UCZYNIC TE- GO NIE MOŻE. WÓWCZAS MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZAPYTAŁ GO, CZY TO JEST JEJ OSTATNIE SŁOWO. PO OTRZYMANIU ODPOWIE- DZI TWIERDZĄCEJ MARSZAŁEK PIŁSUDSKI OPUŚCIŁ SEJMA, A O GÓ- DZINIE 5 MINUT 25 OFICEROWIE W WESTIBULU POZOSTALI, PONIE- WAZ WESTIBUL SEJMOWY WOLNY JEST DLA DOSTĘPU PUBLICZNO- ŚCI, CZEGO DOWODEM, ŻE STAMĄD PROWADZĄ DRZWI DO PU- BLICZNEGO URZĘDU POCZTOWEGO.

W TEJ CHWILI MARSZAŁEK DASZYŃSKI NADAL NIE CHCE OTWIERAĆ SESJI. PO ROZMOWIE Z MARSZAŁKIEM PIŁSUDSKIM WY- SŁAŁ LIST DO PREZYDENTA PAŃSTWA ZAWIADAMIAJĄCY GO, ŻE NIE MOŻE WYPEŁNIĆ JEJ ROZPORZĄDZENIA, OTWARCIA SESJI SEJ- MOWEJ, WOBEC OBECNOŚCI OFICERÓW. WEDŁUG, W OSTATNIEJ CHWILI OTRZYMANÝCH WIADOMOŚCI, MARSZAŁEK PIŁSUDSKI ZNAJ- DUJE SIĘ NA ZAMKU.

UPÓR MARSZAŁKA DASZYŃSKIEGO W RELACJI POLSKIEJ AJENCJI TELEGRAFICZNEJ.

WARSZAWA, 31.10. (PAT). Z powodu niewyjaśnionego dotąd zajścia z grupą oficerów znajdujących się w przedsiönku Sejmu, p. marszałek sejmu uważał za stosowne nie otwierać posiedzenia sejmowego, tłumacząc p. marszałkowi Piłsudskiemu, zastępcą temu niedysponowanego p. premiera że pod bagnetami i szablami nie jest w stanie rozpocząć posiedzenia. Ten sam motyw podał p. marszałek sejmu w liście swym do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prosiąc go jakoby o interwencję. P. Marszałek Piłsudski, który przy był na otwarcie posiedzenia sejmowego i o wysłanym liście p. Daszyńskiego do Pana Prezydenta nie był zawiadomiony, udał się do Pana Prezydenta z relacją o niczem niemuoty- wowanej niechęci p. marszałka Daszyńskiego do otwarcia posiedzenia. Wtedy p. Marszałek Piłsudski dowiedział się o treści listu p. Daszyńskiego do Pana Prezydenta Rzeczypo- spolitej. Wobec tego, że między przedstawieniem sprawy przez p. Daszyńskiego a relacją p. Marszałka Piłsudskiego zachodziły bardzo daleko idące sprzeczności, Pan Prezydent zaproponował listownie p. marszałkowi Daszyńskiemu o odłożenie posiedzenia na inny dzień, aby mieć możliwość wyjaśnienia przy p. premierze tych sprzeczności.

KLUB B.B. ZGŁOSI VOTUM NIEUFNOŚCI MARSZAŁKOWI DASZYŃSKIEMU.

WARSZAWA, 31.10. (PAT). Bezpośrednio po ogłoszeniu odwołania Sejmu, klub Bezwpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem odbył plenarne posie- dzenie, na którym powziął jednomyślną rezolucję:
„W związku z odwołaniem posiedzenia przez p. marszałka Sejmu i wo- bec motywów, zawartych w rozesłanym przezeń zawiadomieniu Kl. Bezp. arnego Bloku Współpracy z Rządem oświadcza, że wezwanie przez urzędników i woźnych oficerów przybyłych na powitanie Marszałka Piłsudskiego i tworzą- cych szpaler w przedsiönku, do którego wstęp nigdy nikomu nie był wzwbronio- ny, gdzie stałe w czasie posiedzenia oczekują różne delegacje i interesanci prywatni, było niesłychaną obrazą oficerów. Dalsze argumenty p. marszałka Daszyńskiego, podrykutwane niezrozumiałą obawą przed szpalerem oficerów, witalających swego Wodza, mają tendencję demagogiczną, zmierzające do sia- nia w społeczeństwie niezrozumiałego niepokoju i zamętu. Wobec tego klub Bezwpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem postanowił jednomyślnie zgłosić votum nieufności Marszałkowi Daszyńskiemu.

Kryzys parlamentu francuskiego

Większość nie mogąca wyłonić rządu
Clementel cieszy się poparciem prasy francuskiej
PARYŻ, 31 X. PAT. Cała prasa nastrojona obiektywnie przyj- muje z niezwykłą życzliwością nazwisko sen. Clementela, niezależnego od żadnych partii, zapalonego pracownika oraz znawcę wszystkich aktualnych problemów narodowych i międzynarodowych, który posiada wszelkie kwalifikacje na stanowisko prem- jera i cieszy się ogólną sympatią.

Który ministrowie zachowują teki w nowym rządzie
PARYŻ, 31 X. PAT. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Briand, Loucheur i Cherou zachowują swe dotychczasowe teki w gabinecie Clemen- tela, któryby zaofiarował tekę marynarki, wojny lub robót publicznych Tardieu. Clementel zaproponował miał udział w rządzie Herrlotowi, który jednakże, tłumacząc się przeciążeniem pracą na stanowisku mera miasta Lyonu, odmówił przyjęcia propozycji.

POMIĘCIE MARIN'A I MAGINOT'A.
PARYŻ, 31.10. (PAT). Clemental zapewnił sobie pomoc, umożliwiającą utworzenie rządu koncentracji republikańskiej, z wyłączeniem grup Marin'a i Maginot'a. Jak przypuszczają Clemental obejmuje przyjdymy i tekę marynarki Hesse — kolonję.

Clementel zrzekł się misji premiera
PARYŻ, 31. X. PAT. Godzina 22-ga. Clementel zawiadomił prezydenta Doumergue, iż zrzekł się misji tworzenia gabinetu ze względu na trudność związane z obsadzeniem teki minister- stwa spraw wewnętrznych.

Na szefa rządu wysunięty Tardieu
PARYŻ, 31. X. Prezydent Doumergue powierzył misję two- rzenia rządu Tardieu.

Lattek o zagranicznej polityce Łotwy

Z Tallina donoszą: Na posiedze- niu sejmu min. spr. zagranicznych Lattek wygłosił dłuższe przemówienie o zagranicznej polityce Estonji. O układzie handlowym z ZSSR minister powiedział, że nie należy oczekiwać po podpisaniu układu jakichś konkretnych korzyści, w gruncie rzeczy jednak układ ten nie przyniósł Estonji nic złego. Co zaś do układu handlo- wego z Litwą, Lattek wyrażając żal z powodu niezafatwienia tej sprawy wy- raził jednocześnie pewność, że będzie ona uregulowana. Mówiąc o unji cel- nej z Łotwą minister zaznaczył, że odpowiedź Estonji w tej sprawie będzie przesłana Łotwie w tych dniach.

Zawiedzione plany „Sowtołgłota” w Estonji

TALLIN, 30.X. Pat. Jak podaje prasa, w kuluarach zgromadzenia narodowego opowiadano, że przedstawicielstwo handlo- we sowieckie w Estonji po zawarciu umo- wy handlowej z Litwą, wszelkimi sposo- bami usiłowało, powołując się na umowę handlową, zarejestrować w całej Estonji oddziały Sowtołgłota z nader szerokim zakresem działalności. Dotychczas jednak usiłowania te nie zostały uwehczane, pomyślni dla bolszewików rezultati.

Związek kooperatyw Uklinku Sajungi niewypłacalym dłużnikiem

Z Kowna donoszą: Wczoraj Try- bunał Najwyższy rozważał skargę jednej z klajpedzkich i zagranicznych firm przeciwko Związkowi kooperaty- w Uklinku Sajungi. Firmy zaskarży- ły kooperatywy o niuregulowanie długów. Trybunał Najwyższy uznał, iż kooperatywa jest niewypłacalnym dłuż- nikiem i postanowił zlecić Sądowi Okręgowemu oszacowanie mienia ko- operatywy. Ogólna suma długów ko- operatywy stanowi 500 tys. lit.

Projekt nowej ustawy o samorządach miejskich w Litwie

KOWNO, 31.X. Pat. Litewskie minister- stwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt ustawy o samorządach miejskich. Według tego projektu Kowno będzie po- dzielone na 9 dzielnic. Nad każdą dzielnicą sprawować będzie naczoź członek za- rządu miejskiego. Na czele zarządu miej- skiego znajdować się będzie nadburmistrz oraz dwóch burmistrzów.

Nowy sekretarz poselstwa litewskiego w Londynie

KOWNO, 31. X. PAT. B adjutant Wol- demarasa kpt. Bartuszek mianowany zo- stał na stanowisko sekretarza generalnego poselstwa litewskiego w Londynie.

Kara śmierci i ułaskawienie

KOWNO, 31. X. PAT. W Poniewieżu odbyła się rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Sokolowskiemu, oskarżonemu o szereg napadów bandyckich. Według aktów śledztwa Sokolowski miał otrzy- mywać broń z Polski. Oskarżony został skazany na karę śmierci, zamienioną mu w drodze łaski przez prezydenta państwa na dożywotnie ciężkie więzienie.

Dyskusja w sejmie łotewskim nad kwestją zmian w ustawie o Kasach Chorych

RYGA, 30.X. Pat. [Wczorajsze posie- dzenie sejmu było z kolei trzecim, na którym dyskutowano kwestję wprowadzo- nych przez rząd zmian do ustawy o ka- sach chorych. Po zakończeniu dyskusji poddano pod głosowanie wniosek so- cjaldemokratów o anulowanie rozporządze- nia rządowego w sprawie zmian ustawy o ka- sach chorych. Wniosek upadł 51 głosami koalicji rządowej przeciwko 42 głosu socjaldemokratów i przedstawicieli zwią- zków zawodowych.

List nauczyciela z pogranicza

Przyznam się zaraz na wstępie, iż nie miałem jeszcze szczęścia pisać do gazety. I dziś nie uczyniłem tego, gdyż nie ostatnia dyskusja w „Słowie” na temat pracy nauczyciela w ogóle, a w pow. Brańskowskim w szczególności.

Po zrzuconiu wojskowego mundurku wstąpiłem zaraz do armii szkolnej, a więc na nauczyciela. Jestem przeto, jak to mówią starym już wroblem i znam się na tem „rzemiośle”. Nie będę jednak opisywał wszystkich myśli i uczuć z okresu całego niemal dziesięciolecia, gdyż wystarczył ich z lat ostatnich.

Uczę w starej, walącej się (dosłownie) chacie. Mieszkam w tym samym „budynku”, w klatce, mającej 8 m2 powierzchni. W grudniu, r. ub. zepsuł się w klatce piec. Uczylem więc przeszło miesiąc w klasie nieopalanej, gdyż mimo trykrotnego mrogu pisałem do urzędu gminnego, odpowiedź nie nadchodziła. Wreszcie zjawili się majster i piec naprawili. Niestety, trwało to bardzo krótko, gdyż znowu zawalił się zgłny już komin. Nauka trwała więc z przerwami. Silne mrozy zmusiły mnie do opuszczenia mieszkania. Przyjeźli mi wówczas nieoficjalnie żołnierze z K.O.P. i oddział strażnica wojskowa była moim schronieniem. Nie bacząc jednak na te warunki prowadziłem dwa kursy oświaty pozaszkolnej: jeden z młodzieżą wiejską, drugi z żołnierzami K.O.P. (razem 15 godzin tygodniowo nad program — za co nie otrzymałem ani grosza).

Przysłała wiosna... wróciłem do swego „mieszkania”. Siedzę przeważnie w domu, gdyż wiele pracy mam do wykonania: przygotowywanie się do lekcji, poprawianie zeszytów, przygotowywanie się do egzaminów, wreszcie — sam gotuję, pierę i t. d. Jestem zajęty nawet tempiem myszy, (nie mówiąc już nie o pluskach i wżach u dzieci), które pogryzły już mapy, dzienniki urzędowe, okólniki i „akta” szkolne.

Nie tak dawno, wyjeżdżając na wakacje — zostawiłem biblioteczkę szkolną w starym ulu gospodarza, gdyż szafy nie było. Po powrocie zastałem z niej tylko strzępy, co kosztowało mnie kilka pensji. Musiałem więc głodać.

którzy dość często nie wiedzą nawet sami, co czynią.

Na zakończenie chcę zwrócić tu jeszcze uwagę na rzecz bardzo ważną: na wizytację szkół! Funkcje te pełnią t. zw. inspektorzy szkolni powiatowi. Ich to więc zadaniem jest czuwanie nad całokształtem pracy oświatowej w poszczególnym powiecie. Niestety — dzieje się wręcz przeciwnie. Są to bowiem sędzi, szabloności urzędnicy — biurokraci, których żadne sprawy społeczne nie obchodzi. Taki pan inspektor wpada zadyszany raz na rok do szkoły, pobędzie w niej godzinę, zdenerwuje tylko nauczyciela i dzieci i pedzi następnie w cwał dalej, gdyż zamierzył wizytować (oczywiście w ten sam sposób) kilka jeszcze szkół, w jednym dniu! Rzecz zrozumiała, że podobne „wizytacje” nie dają żadnych rezultatów. Zniechęcają tylko nauczycielstwo do pracy. A czyż nie należałoby poświęcić szkołom więcej czasu? Zbadać dokładnie warunki pracy nauczycielstwa, zainteresować się terenem, stanem materialnym wioski, organizacjami społecznymi (o ile takowe są) porozumiewać z osobami, mającymi wpływ na ludność, (np. księżmi i t. d.) nauczycielstwo zaś dodać otuchy i bodźca do dalszej pracy — nawiązać z niem bieżący i stały kontakt drogą listowną (a nie jałowym poleceniami — ukazami)? Nie szukajmy więc winy w „samym tylko nauczycielstwie, lecz także gdzie indziej. Łatwiej bowiem dobrą dziesięć, czy piętnastu inspektorów wysoce upoświeconych, niż armię nauczycieli. Wówczas i armia ta miała by prawdziwych swych wodzów i napewno wszystko posłoby wówczas na inne tory...

Doniosła też rzecz w głuchym i dziekiem wśród życia nauczycielskim, zwłaszcza na pograniczu — jest radio. Wieś o tem już pisano, lecz daremnie. A szkoda wielka! Ludność polska chwytła fale z Mińska. Karmi się zatrutą potrawą sowiecką!... Tepimy wyjęgostwo, na propagandę zagraniczną wydajemy miliony, a w Wilnie nie możemy zbudować silniejszej i większej radiostacji! Na tem kończę, gdyż i tak zbyt dużo skreśliłem. A wszystko ze szczerości, dla dobra naszego kraju, który mihuje nad życie... Nauczyciel z pogranicza.

Praca oświatowa na prowincji

Artykuł z brańskowskiego poruszył oświatę pozaszkolną, występując przeciwko jednemu z jej pracowników t. j. nauczycielstwu — a łącznie z tem częściowo i całemu szkolnictwu ziem wileńskich. Przypatrzyłem się bliżej temu. Praca oświatowa i w ogóle oświata dziś stała się modną na wsi wszyscy chcą do niej się brać, ale tylko na słowach lub nie się ażyszować. Jedynymi ludźmi na prowincji, którzy przywykli do pracy jedynie dla dobra ojezycznej i tych maluczkich nie o tem głośno nie mówią, ale z całym poświęceniem, też się oddają, a tymi ci chymi pracownikami są właśnie nauczyciele. Że tak jest w istocie, to podam tu kilka przykładów. — Władze samorządowe, mając ku temu środki materialne i nakaz zgóry oraz ambicję pochwalcenia się, że pracują dla ludu, często biorą się do oświaty pozaszkolnej szumnie zapowiadając pod nazwą komitetów i t. p. np. zarząd gm. X lub Y organizuje zebranie, celem założenia organizacji oświatowej lub obchodu narodowego i zaprasza nauczycielstwo oraz kilku wpływowszych obywateli gminy do wzięcia udziału. Zebranie się odbywa w siedzibie całego nauczycielstwa danej gminy i paru innych osób, p. wójt lub sekretarz są wybierani na prezosa komitetu, a nauczycielstwo musi jako fachowe zająć się pracą oświatową t. j. wygłaszaniem odczytów, organizowaniem przedstawień amatorskich i t. p. i w końcu idzie szumnie sprawozdanie, że urząd gminy X lub Y, przeprowadził taką lub ową pracę oświatowo-kulturalną, popiera się to danymi liczebowymi wykonanych prac, a o tem, że nauczycielstwo wszystko to wykonało, ma się rozumieć wcale się nie wspomina. — Albo weźmiemy organizację społeczną to i tu w 95 proc. praca oświatowa prowadzona jest przez nauczycielstwo, lecz o tem mało kiedy się wspomina, lub bardzo rzadko. Nawet wiele zarządów nadziednych organizacji społecznych nie wie, że prawie wszystkie ich niższe komórki znajdujące się na wsi prowadzone są przez nauczycielstwo w takiej lub innej formie. Nie znajduje się chyba żadnej organizacji społeczno-oświatowej, ażeby w niej nie pracowało nauczycielstwo szkół powszechnych. Ktośby znowu pomyślał, że nauczycielstwo nie ma swych organizacji i dlatego zaciąga się pod sztandary różnych organizacji — i to nie jest zgodne z rzeczywistością. Bo nauczyciele posiadają swój potężny związek t. j. Z.P.N.S.P., — liczący około 40.000 członków. A jest również i druga organizacja naucz. t. zw. Stowarzyszenia Chrześc. N. Sp. — co prawda mniej potężna jednak i pierwsza mogąca dać nauczycielstwu w swych ramach dość pracy społecznej. — Przyczyna tego leży w tem, że nauczycielstwo chce pracować w oświacie pozaszkolnej, a w organizacjach społecznych organizowanych na prowincji widzi dobre pole do pracy. To jedno, a drugie to, że nikt inny tego nie może poprowadzić należycie, a jeżeliby i znalazł się wyjątkowo ktoś, to tego robić nie chce.

Wiecej praca ta jest prowadzona tylko przez nauczycieli jednak o tem szerszy ogół nie wie i często może ma mylnie wyobrażenia o tem. Oświatowiec.

Bank Angielski obniżył stopę procentową

LONDYN, 31 X. PAT. Bank Angielski obniżył stopę dyskontową z 6 i pół proc. na 6 proc. Jak wiadomo, ostatnio Bank Angielski podniósł w dniu 26 września rb. stopę z 5 i pół na 6 i pół.

Senat gdański kontra nacjonalistom niemieckim

GDAŃSK, 31 X. PAT. Z powodu stawicznych napaści pism nacjonalistycznych Rzeszy niemieckiej na senat wlcnego miasta Gdańska ogłosił senat oficjalny komunikat, potępiający w najstrzejszy sposób bezprzykładne, nienawistne ataki, będące objawem niesłychanego zdżczenia w walce politycznej, podyktowane tylko względami wewnętrznopolitycznymi agitacji i nienawisć kół nacjonalistycznych niemieckich w stosunku do obecnego senatu w. m. Gdańska.

Zamierzony profes przeciwko Węgom na paryskiej konferencji odszkodowawczej

PRAGA 30 X. PAT. Czechośłowackie biuro prasowe donosi, iż delegacje państw Małej Ententy na paryską konferencję odszkodowawczą mają zamiar wnieść protest przeciwko trudnościom stawianym przez Węgy przy załatwianiu kwestji t. zw. reparacji wschodnich. Według posiadanych informacji, do delegacji państw Małej Ententy przyłączył ma się również delegacja polska i grecka.

Katastrofa na lotnisku krakowskim

KRAKÓW, 31-X. PAT. W czasie wczorajszych zawodów sportowych 2 pułku lotniczego w Krakowie wydarzyła się na lotnisku krakowskim katastrofa awionetki aeroklubu akroemickiego w Krakowie.

Mianowicie uczeń aeroklubu, po starciu na awionetce dla odbycia lotu, przy pierwszym wirażu stracił równowagę, skutkiem czego awionetka runęła na ziemię, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Pilot wyszedł na szczęście cało. Katastrofa miała miejsce wobec licznie zebranych osób, przypatrujących się zawodom sportowym drugiego pułku lotniczego.

W pierwszych dniach grudnia r. b. ukaze się Wileński Kalendarz Informacyjny na rok 1930 Księga adresowa m. Wileń-Rocznik XXV Osoby oraz instytucje, pragnące zamieścić swe adresy, proszone są o nadsyłanie takowych do redakcji: Księgarnia J. Zawadzkiego, Zamkowa 22, do dn. 10. XI. Reklamy płatne przyjmuje Redakcja oraz Biuro Reklamowe St. Grabowskiego.

ZAKŁAD KRAWIECKI St. KRAUZE Wileńska, Nr 32j2 (1 piętro) Poleca Sz. Klienteli ostatnie nowości sezonu jako to materiały krajowe w najlepszych gatunkach. W pracowni mojej także wykonywuje się togi dla p. p. Sędziów i Mecenasów. Również przyjmuję się zamówienia z powierzonych materiałów. Ceny umiarkowane.

Największa w kraju fabryka czekolady „GOPLANA” Sp. Akc. w Poznaniu Poleca wysmienite swe wyroby w postaci czekolad tabliczkowych z premjami toffee, drożdżów, kakao i t. d. Żądajcie tabliczkową czekoladę z premjami.

Rok założenia f. 1846 ZJEDNOCZONE BROWARY WARSZAWSKIE p.f., „Haberbusch i Schiele” s.a. OTRZYMAŁY na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu TRZY NAGRODY PAŃSTWOWY DYPLOM HONOROWY WIELKI MEDAL ZŁOTY WIELKI MEDAL SREBRNY

Najstarszy kościół w Ameryce jest więzły pod szkołę

Najstarszy kościół w Ameryce, zbudowany w Hersney w Pensylwanji przed 200 laty, to jest w roku 1729, chylił się ku upadkowi, i dlatego dbali o całość tak cennej i starej pamiątki Amerykanie otoczyli go szkłem, aby go ochronić od zrujnowania.

Kościół ten, to cenna relikwia z czasów kolonizacji Ameryki, jest całkowicie zbudowany z drzewa bogato i artystycznie rzeźbionego. Kościół ten jest niejedynym piętrem licznych turystów, którzy z wielką czią oglądają kunsztowne ornamentacje, zdobiące klody drzewa, z których kościół jest zbudowany jak również i piękny ołtarz dar króla angielskiego Ryszarda z roku 1783.

Tragiczny wypadek podczas matchu

Podczas matchu gry w polo najstarszy syn regenta Węgier Horthy Miklo laf, spadł z konia tak nieszczęśliwie że kon również się przewrócił i przygniótł go swoim ciężarem. Młody Horthy w tej katastrofie doznał wstrząsu mózgu, pęknięcia czaszki i złamania kilku żeber.

Oboje rodzice obecni przy tym nieszczęśliwym wypadku przewieźli natychmiast ranego do kliniki. Pomimo stosunkowo spokojnie spędzonej nocy młody Horthy do dnia następnego nie odzyskał przytomności. Lekarze uważają ją za stan chorego jest bardzo poważny, robią jednak nadzieję, że jeżeli w ciągu najbliższych 24 godzin nie wywiąże się silniejsza gorączka to można mieć nadzieję, że młody silny organizm przetrzyma i zwalczy chorobę. ZK.

Coraz to wyżej

Nie syci chwały lotnicy dążą do coraz to nowych rekordów. W tym celu pilot sekcji technicznej aeronautyki francuskiej lotnik Lécrivain wystartował onegdaj z Villacoublay, aby pobić dotychczasowy rekord wysokości, dokonany również przez Francuza lotnika Leconte, który wznosił się do wysokości 11.145 metrów.

Lot Lécrivain'a trwał godzinę i 45 minut. Pomimo poważnych zaburzeń fizjologicznych, wywołanych ogromnie rozrzedzonym powietrzem na takiej wysokości, śmiały lotnik wbił się do 11.500 metrów. Dokładna cyfra wysokości lotu będzie mogła być podana dopiero po zbadaniu barografu, zapisującego wysokość lotu przez specjalistów w laboratorium.

Niestety, nie wszystkie poczynania śmiałych lotników dają tak szczęśliwe rezultaty. Coraz pewniejszym staje się przypuszczenie, że lotnik amerykański Ditem an zaginął. Diteman przedsięwziął lot z Ameryki do Europy z zamiarem lądowania w Londynie. Lotnik według pierwotnego planu miał zamiar zatrzymać się na swojej trasie dla za-

brania paliwa w Grenlandji i Islandji, później jednak jak to komunikuje jego żona, zmienił plan i postanowił odbyć całą turę bez lądowania. Ponieważ przez tyle dni nie ma od niego wiadomości i nigdzie nie widziano ani Ditemana ani nawet szczątków aparatu jego, „Złotego ptaka” staje się prawie pewnym, że Diteman powiększył gro- no ofiar lotnictwa. Ponieważ trasę lotu nie jest dokładnie nikomu znana, nie wszczęto poszukiwań śmiatego lotnika.

Wobec tak szybkiego rozwoju lotnictwa we Francji, minister awjatyki ustanowił Cherbourg portem lotniczym. Aby zadośćuczynić rozporządzeniu ministra, Sąd w Cherbourg wydał wyrok nakazujący ekspansję terenów przytkających do poligonu lotniczego Querqueville koło Cherbourg.

Teren przeznaczony na wyłuszczenie nie obejmuje przeszło 60 hektarów, na których jest wybudowano 131 domów i trybuna dla widzów podczas wyścigów.

W dalszym ciągu swego rozporządzenia minister zalecił zbieranie do- mów i zniwelowanie terenu w jaknaj- szybszym terminie, gdyż wzmógłony ruch aeroplanów, wymaga w jaknaj- przedszym czasie oddania portu lotniczego do publicznego użytku. Z. K.

DRUKOR R. SZABAD-GAWRONSKA choroby dzieci POWROCELA Słowackiego 1 m. 10, tel. 838.

Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Wilnie ul. Śniadeckich Nr. 8. przyjmuje wkłady na książeczki oszczędności płatne — okazieciowi oraz imienne — od 1 zł. począwszy przy oprocentowaniu 7 proc. w stosunku rocznym. Opłaty stempelne i podatek rentowy ponosi Bank.

Niezwykła niespodzianka dla PAŃ i PANÓW!!! Władca serc niewieścich Iwan PETROWICZ i posagowa piękna LIJ DAGOVER w najnowszym arcydziele „NOCE SZALONE... I NOCE BEZSENNE...” Przebój sezonu wróćcie w kinie „HELIOS”.

Powiatowy Zarząd Drogowy w Lidzie potrubuje 100 sztuk BEBEK sosnowych suchych długości zimowego długości 1800 m. o średnicy 29 cm. w ciekim końcu. Oferty z oznaczeniem ceny loco stacja zarządowca należy nadsyłać do Powiatowego Zarządu Drogowego w Lidzie do dnia 8 listopada 1929 roku.

„Śmierć się wije po płocie”

Zaduszkowa pielgrzymka na cmentarz, to niemal ostatni z obyczajów przedchrześcijańskich, do dziś dnia religijnie przestrzegany; i ostatnia wiara, z tych wiar naiwnych i prostych, zakorzeniona głęboko w sercach mas. Mało kto może z czystym sumieniem powiedzieć, że nie wierzy, by grób ciemny i pusty, grób osamotniony w wieczór zaduszny był krzywdą dla Umarłego. Gdzieś, na dnie duszy, w najnieodstępniejszych zakamarkach podświadomości, tkwi przeświadczenie o rzeczywistości, istotnym kontakcie z zaświatem. Wyraźne odczucie, że tego dnia, na oświetlonych i ukwieconych cmentarzach, oprócz tłumy żywych i mgły snującej się między nagrobkami, jest ktoś jeszcze. Ogarnia to z pierwszym dźwiękiem dzwonka, zawieszzonego u wrót cmentarza, nieustannie, żałośnie zwolującego Umarłego. Wchodzi się nie śmiało i mimowolnie, ogląda się lekliwie na strony. Jak w starej piosence: „Śmierć wije się po płocie”. Jest tu wszędzie: w szumie drzew i szeleście liści jesiennych, w ich zbutwiałej woni i zapachu ziemi, którą świeżo poruszyli wstępujący z mogił — Umarli. „Śmierć

wije się po płocie”, ale nie jest groźna ani drapieżna, ale raczej smutna i zniekaana swojem dziełem.

— Trudno było, zaprawdę, ludzkości uwierzyć, że ci, co odeszli — odeszli już na zawsze, że niczego od żywych nie potrzebują i nie im dać nie mogą. Jak świat światem usiłowała ludzkość i usiłuje pomód swoim Umarłym lub oddać się im w opiekę, Usiłowala lub oswobodzić ich wszelkimi sposobami od odpowiedzialności, zwolnić od kary na tamtych świecie i ziemi. Dziady, poprzedniki swoje na cieniu skarbnie wszelkiej mądrości. Lecz z drugiej strony cichy świat Umarłych rozbudza lek. przeraźliwą, mrozącą krew, groźbę w tych nawet, co mają swoich najbliższych za grobem. Groza silniejsza od najgorętszej miłości kochanków, matczonków, rodzeństwa, silniejsza od najtkliwszego przywiązania dzieci do rodziców. Dlatego może świat umarłych w wyobraźni ludu jest zawsze groźnym i wrogim, za wyjątkiem tego jednego jesiennego wieczoru zbratania. Wszystkie dawne obrządki, zarzucone prawie doścześnie przy innych ważnych wypadkach, przestrzegane są do-

ład skrupulatnie w obliczu śmierci. A wszystkie niemal w genezie swojej dąży do tego, by Umarłemu utrudnić powrót, by się odeń odłączyć, odciąć najzupełniej. Zamykano mu co przedję oczu; niech już nie patrzy na żywych, niech nie upatrjuje kogo z rodziny zarbrać ze sobą w niepewną drogę. Nie wolno było mówić przy nim głośno, a broń Boże o nim w sposób lekomyślny lub uwieczający. On wszystkich sły sły, wszystko zapamięta, a potem będzie się mścić, nasyłając złą dole, lub zwiadując się po nocy. Stąd: de mortuo nihil nisi bene. Nie mówi się o Umarłych inaczej niż z najwyższem uznaniem, choćby za życia nie widzieli jak broili. To stary, podświadomy, przekształcony w bezwzględne uszanowanie, lek przed zemstą upiora. Wysypuje mu się drogę do grobu zielonemi gałązkami jedliny lub sosny, bo drzewo iglaste, nie zamierając na zimę, jest przeciwstawieniem śmierci, znakiem życia. Więc jodłowa ścieżka martwiec do domu nie wróci i pozostali żywi mogą spać spokojnie, szczególnie, jeżeli zmiłowana jeżeli tylko zmysłową miłość chcą przenieść poza grób. A ponieważ niewolno naruszać spokój Umarłych zakłócami, ściągając ich bezbożnym, by duszę odchodzącą zmylił. Kunszt taki, nekromancja. Wszystkie te wysiłki nie pomagają, uważany był zaawien dawna przez Ko-

ściół za grzech najbrzydliwszy i najczarniejszy ze wszystkich czarnych magii. — Jedną więzią silniejszą nad śmierć — jest ta, co łączy matkę z jej małym dzieckiem. Tu groza ślabnie, lek ginie. Podanie nigdy nie pozwoli matce przerazić się swojego umarłego dziecka, a dziecku żywemu każe bez lęku wyciągać ręce z łoksyki do umarłej matki. Jeden jest tylko wieczór w ciągu całego długiego roku, kiedy żywi sami, dobrowolnie, idą w odwiedziny do Umarłych. Tego wieczora Umarli nie są mściwi, ani groźni, a tylko smutni i szukający u żywych pociechy. Nikt nie wie, czy z bardzo daleka przylatują na swoje groby, czy też zawsze gdzieś byli w pobliżu ale są napewno, są całami tłumami i grzeją niewidzialne ręce przy ogniu świeczek, płonących na mogi- ach. Uwolnione od czyszcowego ognia, nawet od piekielnej męki wywołone na jedną dobę, czekają trwonię, patrzą pilnie, czy kto przyjdzie ich nawiedzić ze światłem i modlitwą. Jeżeli nikt o nich nie pamięta, a groby zostają puste i ciemne, tłuśną się rozpaczliwie o spróchniałe krzyże, o mchem zarosłe nagrobki i odlatują, jak spłoszone ptaki z powrotem na miejsce urdki. Tylko dusze bogostawione, którym nie już od świata doczesnego

nie potrzeba, pozostają spokojnie w niebie i patrzą z wysoka na modlących się za nich potomków. Pamiętajam w dzieciństwie gam uszki z jadem, maleńkie, na Kaziuku kupowane dwójeczki, dzieciinne zabawki, lekliwie wciśnięte w wilgotną ziemię grobu, pełne jakichś tajemniczych okruszyn. Wielkanocne baranki i palmy zdarzają się i dziś bardzo często, baranki najczęściej na mogiłach dzieci. Kiedy już dzwonek na wrótach uciśnie, ludzie się rozejdą i światła pogasną, maleńkie upiorki zbierają się do zabawy: chwytają w sine rączki pośmiertne podarunki matczyne, pokazują sobie wzajemnie pelgają z ucięch świecącymi oczkami i śmieją się śmiechem niedostępnym dla żywych, spletanym w jedno ze światem wiatru i suchym szumem obdar- tych do naga listopadowych drzew...

Tyle — podanie. Prawda jest w tęsknocie nieukozonej, w poszukiwaniu dróg, prowadzących za grób, w miłości sięgającej rozpaczyliwie na tamtą stronę pomimo lęku i grozy. I jeśli nawet modlitwy wyszeptanej na grobie, nad zaduszny świeca, żaden duch nie usłyszy, ci co się modlą znajdują w niej uciśnienie bólu — złotą nić łączącą nasz świat z Czemś Wielkiem choć Niepojętem. Wanda N. Dobaczewska.

